№ 147 ROK XIII Sobota Warszawa, 21 Lipca 1906 rok

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Cena w sprzedaży ulicznej 3 kop.

Wychodzi codziennie.

Cena prenumeraty:

w Warszawie		na prowincji:
tygodniowo 12 kop.	. . . .	15 kop.
miesięcznie 45 „	. . . .	60 „
Pojedyńczy № 2 kop.	. . . .	3 kop

Prenumeratę przyjmują wszystkie nasze organizacje partyjne oraz pojedyńczy członkowie.

Z Redakcją i Administracją porozumiewać się można za pośrednictwem miejscowych Kom. Robotniczych.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Towarzysze!

Rok temu zawisł na szubienicy jeden z najlepszych naszych towarzyszy — nieustraszony szermierz wolności, mściciel za krzywdy bezbronnych, bohaterski **Stefan Okrzeja.**

Od czasów męczeńskiej śmierci czterech członków dawnego „Proletarjatu,“ owych niezapomnianych siewców idei socjalistycznej w Polsce, — po latach prawie dwudziestu — Okrzeja był pierwszą ofiarą, której oprawcy w mundurach sędziowskich nałożyli katowski stryczek na szyję.

Tą kaźnią chciano rzucić postrach na nasze szeregi. Ale omylili się siepacze carscy.

Gdy skrzypiały powrozy tej pierwszej szubienicy, wielotysiączne masy robotnicze stały już w ogniu walki rewolucyjnej. Całe potoki krwi zbryzgały już były ulice naszych miast.

I to co miało odstraszyć, stało się podnietą do dalszych bojów i wielkim głosem wołało o pomstę, budząc wciąż nowych i nowych bohaterów.

Okrzyk buntu szedł z miasta do miasta i zaroiły się ulice tłumami, żądnemi walki i zwycięztwa, a godłem tej walki stał się nasz sztandar czerwony, co jest i znakiem bojowym i razem pieśnią wolności.

We własnej brodząc krwi, tysiącami trupów znacząc drogę, idzie armja robocza ku lepszej przyszłości.

A na czele, przyświecając wzorem i poświęceniem, zagrzewając męstwem i zapałem, idą ci, co jak Okrzeja, pełnią czyny najtrudniejsze, ciągle gotowi na męczeństwo za ideę.

Tak ginęli Kasprzak i Krauze, Dzierzbicki i Szulman, Cymerys w Radomiu i Książczyk w Łodzi i wielu bezimiennych tak samo bohaterskich szermierzy!

Dziś więc, czcząc pamięć pierwszego straconego, obchodzimy nie żałobny lecz uroczysty dzień, w którym wspomnieć winniśmy tych wszystkich, co nauczyli nas, jak żyć i umierać, by walką dojść do zwycięztwa.

Cześć wszystkim poległym, bohaterom i męczennikom.

Niech żyje Rewolucja!

Warszawski Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa 21 Lipca 1906 r.

W dniu dzisiejszym, jako w pierwszą rocznicę stracenia **Stefana Okrzei**, partja nasza wydała broszurę, poświęconą pamięci tego bohatera.

Rosyjscy socjalni-demokraci przeciw partyjnym związkom zawodowym.

Jak wiadomo, najbardziej nienormalnym zjawiskiem w naszym ruchu zawodowym jest różnica zdań pomiędzy S. D. a P. P. S. w kwestj bezpartyjności związków.

P. P. S. organizuje związki „bezpartyjne“, stojące na gruncie walki klasowej i kierujące się temi samemi zasadami, co wszystkie zwązki proletarjackie na całym świecie. S. D. natomiast organizuje związki partyjne, mające stać na stanowisku jej politycznego programu. W rezultacie nietylko klerykali i narodowi demokraci, którym to niejako z urzędu przystoi, ale i socjaliści wprowadzają rozłam do klasy robotniczej!

Daremnie stokrotnie wskazywaliśmy na to! Daremnie powoływaliśmy się na ten elementarny wzgląd, że przecież z samej istoty dążeń związków zawodowych wynika, aby organizować w nich całą klasę robotniczą. Powtarzaliśmy, że związki partyjne będą nie organizacją, jak powinny być, ale dezorganizacją solidarności robotniczej. Ugrupują koło siebie tylko cząstkę robotników, która się okaże bezsilną w walce z zjednoczym kapitałem. Rozdzielą i rozdrobnią materjalne środki i moralne siły proletarjatu. Zmuszając do porozumiewania się w każdym wypadku w s z y s t k i e związki, utrudnią i opóźnią powzięcie decyzji w każdej sprawie, utrudnią i uniemożliwią często zgodne rozpoczęcie, przeprowadzenie i zakończenie strejku. Przepowiadaliśmy (i przepowiednia ta nasza już się po części sprawdziła), że istnienie w każdym zawodzie par związków zrodzić musi konkurencję pomiędzy niemi.

W ten sposób zaostrzyć się muszą między niemi stosunki. Powstaje niebezpieczeństwo stałej niezgody i tego, co anglicy nazywają „podstawiania nogi“ jednemu związkowi przez drugi.

S. D. nie zmieniła i wtedy swego stanowiska, gdy wstąpiła do rosyjskiej S. D., która, jak wiadomo, jest też za bezpartyjnością związków.

Esdecy wprawdzie temu przeczą; posługując się przytym wielce kunsztowną i wykrętną argumentacją, dowodzą, że ich stanowisko w tej sprawie u nas, w Polsce w istocie rzeczy odpowiada stanowisku rosyjskiej S. D. w Cesarstwie. Ale oto, co pisze o tym organ rosyjskiej Soc. Dem., „Gołos Truda“ *) W artykule p. t. „Polscy Soc.-demokraci o związkach zawodowych“. Organ rosyjski stwierdza „z u p e ł n ą s p r z e c z n o ś ć p o m i ę d z y u c h w a ł a m i w s p r a w i e z w i ą z k ó w z j a z d ó w p o l s k i e j a r o s y j s k i e S. D.“

Uchwała zjazdu rosyjskiej S. D. brzmi:

„Partja powinna popierać dążenia robotników do zakładania zawodowych organizacji i wszelkiemi środkami współdziałać w utworzeniu bezpartyjnych związków zawodowych“. Przeciwnie uchwała Zjazdu S. D. K. P. i L. oświadcza, że związki bezpartyjne są po prostu czymś szkodliwym. Są one a) bezcelowe, ponieważ zjednoczenie wszystkich robotników nawet dla celów zawodowych, jest złudzeniem dopóty, dopóki na robotników po za partjami socjalistycznemi wywierają wpływ i partje burżuazyjne (N. D.).

b) są szkodliwe, ponieważ z konieczności wprowadziłyby związki zawodowe na tory polityki burżuazyjnej przez zaciemnianie różnic klasowych i niezbędności samodzielnej walki politycznej. Dowody te—ciągnie dalej gaztea rosyjska—nie wytrzymują najbardziej pobłażliwej krytyki. Istnienie partji burżuazyjnych, wpływających na część klasy robotniczej, najmniej może służyć za argument przeciwko temu, by socjaliści starać się nie mieli rozciągnąć swój wpływ i na tę część błądzących robotników; a doświadczenie mówi, iż taki wpływ najłatwiej może być wywierany w tym wypadku, gdy na gruncie elementarnej walki o warunki sprzedaży siły roboczej łączą się wszystkie grupy proletarjatu niezależne od politycznych przekonań; i socjalna demokracja otrzymuje w ten sposób możność wykorzystania w samej walce wszystkich tych stron swoich, jakie pchają „żywiołową“ świadomość walczących do zrozumienia istotnych swych interesów klasowych.

„Ale towarzysze polscy obok tego uważają w dzisiejszych warunkach bezpartyjne zawodowe zjednoczenie robotników za „szkodliwe“, albowiem pociągnęłoby ono za sobą poddanie proletarjatu burżuazyjnej polityce (Przyp. red. Rob-a). Szkoda, że towarzysze polscy nie przytoczyli dowodów na korzyść tak ryzykowanego twierdzenia chociażby z praktyki niemieckiego albo francuskiego ruchu...

Uchwała partji (polskiej S. D.) dochodzi w końcu do wniosków następujących: partja i nadal zakładać powinna związki zawodowe socjaldemokratyczne—jakkolwiek w motywach wniosku powiedziano, iż podczas rewolucji objęcie szerokich mas robotniczych przez związki te nie jest możliwe. (Cóż to będą więc za związki?). Jednocześnie „partja jak i dotychczas *zwalczać* ma zarówno związki zawodowe neutralne zupełnie, jak i bezpartyjne socjalistyczne“. Wielce wdzięczne zajęcie!

Ale to znaczy, że zjazd polskich towarzyszy postanowił „walczyć“ z *naszemi* (rosyjskiemi) związkami, związkami, założenemi z inicjatywy tej samej partji, do której polska S. D., weszła jako część składowa! Bezpartyjny związek drukarzy czy metalowców spotka się „z walką“ ze strony polskiego oddziału naszej partji, jeśli w toku akcji zawodowej wypadnie mu zetknąć się z warszawkim proletarjatem. Sądzimy, że polscy towarzysze postąpiliby rozsądniej, gdyby się nie kompromitowali tego rodzaju zobowiązaniami.

Słowa to, istotnie, surowe. Ale, przyznać trzeba, że zupełnie zasłużone.

Stanowisko Zjazdu S. D. K. P. i L. w tej sprawie wydaje się organowi Socjalnych demokratów rosyjskich tak jawnie sprzecznym z naturalnym, zdrowym instynktem klasowym proletarjatu, że w końcu wyraża on nawet powątpiewanie, azali istotnie Zjazd ów był wyrazem woli owych 25 czy 35 tysięcy robotników, których wedle „Czerwonego Sztandaru“ miał reprezentować...

Stanowisko rosyjskich towarzyszy w sprawach związków zawodowych niezupełnie odpowiada naszym na te sprawy poglądom. Odrzucamy, naprzykład, wbrew nim a podobnie do S. D. K. P. i L. legalizację związków w dzisiejszej chwili. Ale przytoczyliśmy z artykułu gazety rosyjskiej tak obszerne ustępy, aby przekonać czytelników, ile prawdy było w owych też „ryzykownych twierdzeniach“ broszur i artykółów es-

---

*) „Głos Truda“ jest organem mieńszewników. W zapatrywaniach jednak na związki zawodowe obie frakcje Rosyjskiej S. D. idą zgodnie.

deckich, jakoby nasz sąd o partyjności związków tak był podobnym do sądu o tym rosyjskiej Socjalnej demokracji, jako pięść do nosa.

Blady strach w Dumie.

A to, co się stało, stać się musiało.

Blady strach wszedł do Dumy i wszechwładnie w niej zapanował. Dalsze obrady nad odezwą do ludu odbywały się pod znakiem podwójnego panicznego strachu: strachu przed rozpuszczeniem Dumy i przed rewolucją. Pierwszego dnia przerażała kadetów obecność p. Stołypina w Dumie. Drugiego dnia nieobecność. Pierwszego dnia szeptano, że ma ukaz rozpuszczenia Dumy w kieszeni, drugiego, że radzi nad tym ukazem w Peterhofie.

Już każda litera pierwotnego kadeckiego projektu odezwy do ludu przesiąknięta była na wskroś haniebną tendencją nie uświadomienia, uchowaj Boże! ludu ale, przeciwnie omylenia go, uspokojenia, uśpienia: W projekcie tym *przemilczano o wykupie*, przemilczano o tym, że z zasady wywłaszczenia gruntów szlacheckich poczynione być mają liczne wyjątki. Odezwa taka była by poprostu okpieniem ludu, albowiem mógłby on z niej powziąć wyobrażenie, że otrzyma w zasadzie wszystką ziemię i otrzyma ją darmo! Ostatnim morałem kadeckiej odezwy były słowa uspakajające:

„Duma państwowa (brzmiały one) wypowiada nadzieję, że ludność będzie spokojnie i pokojowo oczekiwać końca jej prac prawodawczych (w kwestji rolnej)?

Ładnie wyszłaby ludność ta, gdyby istotnie chciała, idąc za radą Dumy, okpiona przez nią podwójnie: co do zamiarów jej i władzy jej — czekać „spokojnie i pokojowo“, aż wysoka Duma opracuje lichy projekt reformy rolnej, który rząd schowa do kosza!

Nie wiele lepszą, aniżeli kadecka, jest odezwa, projektowana w tej samej sprawie przez „trudowików“ Te same lękliwe słowa, to samo jąkanie się na temat legalności i nielegalności, ta sama obawa zdemaskowania prawdziwych zamiarów większości Dumy w sprawie rolnej, to samo grzeszne milczenie o wykupie, o sposobie wyborów do projektowanych miejscowych komisji rolnych i t. p.?

Posłowie chłopscy łudzili się, że nadając projektowi swemu taką bladą formę, będą mogli przepchnąć go w Dumie, ale kadeci ulękli się nawet własnej odezwy! Na posiedzeniu d. 19 lipca odczytał w ich imieniu Pietrunkiewicz *nowy* projekt odezwy, jeszcze bardziej bezzębnej w formie, jeszcze wyraźniej antyrewolucyjnej w treści. W projekcie tym postawiona jest wyraźnie zasada wykupu wywłaszczonych gruntów „po słusznej cenie.“

Główna myśl i cel odezwy wyraża się w słowach następujących: „Duma państwowa dąży i dąży do pokojowego ustanowienia nowego porządku w kraju i ma nadzieję, że wyjaśnienie istotnego położenia sprawy prawa rolnego da możność ludności spokojnie i pokojowo czekać na ukończenie prac około wydania prawa rolnego!“

Duma odetchnęła!... Więc nie chodzi o rewolucję... Chodzi o „danie możności ludowi pokojowego czekania“ na to, aż się panowie Stachowicze, Pietrunkiewicze, Petrażyccy i Nowodworscy zgodzą z rządem co do zasad reformy rolnej.... Nap., co do wysokości wykupu, a tymczasem ludność może „pokojowo“ zwozić zboże do stodół szlacheckich i płacić za morgę lichego gruntu choćby i 15, i więcej rubli czynszu dzierżawnego....

Tak zredagowaną odezwę kadeci przepchali w Dumie. Głosowali za nią tylko oni i część bezpartyjnych. Grupa pracy manifestacyjnie wyszła z sali, oświadczając, że zwróci się do ludu z własną odezwą.

A Polacy? Polacy... jeszcze raz spróbowali skompromitować hasło autonomji. Ks. Gralewski wniósł poprawkę do tekstu odezwy treści następującej:

„W komisji rolnej opracowane będzie prawo o osobnych miejscowych instytucjach rolnych, w których członkowie wybrani przez naród, zastosują organizację sprawy rolnej do warunków miejscowych i zgodnie z wolą ludności miejscowej“.

Nieprawda, jak to ładnie brzmi? I „zgodnie z wolą ludności miejscowej“! I przez jej wybrańców! A jednak kadeci wyczuli w tej ślicznej poprawce to, co w niej tkwi istotnie t. j. chęć ukręcenia łba zasadzie przymusowego wywłaszczenia gruntów. I dlatego kadeci, którzy są za autonomją głosowali przeciw poprawce, a cała prawica, Stachowicze, Hejdenowie, wszyscy zaciekli wrogowie wolności i przeciwnicy autonomji, głosowali za Kołem Polskim. Swój swego poznał pomimo „autonomicznego przebrania...

Odezwa, przyjęta przez Dumę niewątpliwie wykopie przepaść pomiędzy nią a ludem. Do licznych złudzeń burżuazyjnej Dumy przy było i to jeszcze, że odezwa swoją uspokoi ona ludność! Przeciwnie, jasno postawione hasło wykupu rozjątrzy ludność włościańską i oburzy przeciwko Dumie, od której oczekiwała ziemi darmo. Będzie wysoce pocieszającym zjawiskiem jeżeli nie mogąc się już łudzić szkodliwą nadzieją pozyskania sobie całej Dumy nieszczerością i połowicznością swych projektów, chłopska grupa pracy przeredaguje swoją odezwę, powie w niej całą prawdę o sprawie rolnej i zwróci się, jak to obiecuje z taką odezwą od siebie do ludu.

Wtedy cały obrót, jaki wzięła ta sprawa, wyjdzie na korzyść rewolucji. Masa włościańska dowie się całej prawdy, pozna, co jest. Obnażona zostaną przed nią nietylko „istotne zamiary i widoki rządu“, ale i istotny charakter klasowy większości Dumy. W ten sposób masa włościańska przejdzie ostatnie stadjum (stopień) procesu wyzbywania się złudzeń, co jest tak potrzebnym dla popchnięcia jej na jedynie skuteczną drogę rewolucji

Dla proletarjatu cała ta sprawa z komunikatem rządowym i projektami Dumy jest wysoce pouczającą: dowodzi ona, w jaki sposób nieunikniony, fatalny układ sił społecznych i stosunków ekonomicznych, który jest podstawą dziejów pcha do jedynego wyjścia swego do rewolucji. Nawet te żywioły, które chcąc się od niej i jej niektórych skutków ratować, stają się nieświadomie, wbrew woli jej narzędziem: niewątpliwie, uspakajająca odezwa Dumy w niemniejszej mierze, aniżeli komunikat rządowy przyczynią się do wzrostu świadomości rewolucyjnej na wsi.

Kronika łódzka.

Śmierć trzech towarzyszy. W dniu 7 b. m. 8 towarzyszy naszych, w osadzie Aleksandrowie, odległej od Łodzi o wiorst 10, skonfiskowało w monopolu miejscowym rb. 60 kop. 58. Sądząc, iż wojska w miasteczku niema, odwrotu nie zabezpieczyli. Wkrótce jednak zarządzono pogoń. Na 3 wiorście od Aleksandrowa dopędził ich oddział kozacki. Widząc zbliżających się kozaków, towarzysze zeskoczyli z dorożek, ukryli się w życie i stąd przyjęli kozaków salwą niemilknących strzałów. Kozacy cofnęli się i poczęli ostrzeliwać ich ogniem karabinowym zdaleka.

Na wstępie zaraz padł, rażony śmiertelnie dwoma kulami, Adolf Hejman „(Solon)“. Reszta towarzyszy, chroniąc się od ognia karabinowego, obwarowała się w rowie i rozpoczęła formalną bitwę. Walka była nierówna. Więc, pomimo bohaterskich wysiłków pozycji utrzymać się nie udało. Wprawdzie dwuch kozaków zostało ranionych (z których jeden wkrótce zmarł), jednak ofiar po naszej stronie było bez porownania więcej. Tow. „Kozak“ padł rażony kulą. Tow. „Garbaty“ ciężko ranny w nogi i piersi, sam odebrał sobie życie wystrzałem w głowę. Prócz tego jeszcze dwóch towarzyszy było rannych. Poczęli więc nasi towarzysze ustępować ku znajdującemu się w pobliżu laskowi, gdzie zniknęli kozakom z oczu i szczęśliwie ocalili. Walka trwała 5 godzin. Z pięciu towarzyszy, którzy się wyratowali, 3 uszło cało dwu zaś rannych. Aresztowany nikt nie został. Trupy poległych okradzione przez kozaków przeleżały w polu do dnia następnego, poczym zostały wystawione na widok publiczny na rynku w Aleksandrowie i na trzeci dzień pochowane na miejscowych cmentarzach.

Życiorys poległych towarzyszy wkrótce ogłosimy. Tu nadmienimy jeszcze, że nie należy—jak to czyni wielu łączyć napadu dokonanego w Konstantynowie, z powyższym w osadzie Aleksandrów, gdyż napadu w Konstantynowie nie organizowała nasza partja i nikt z jej członków nie brał w niej udziału.

KRONIKA.

Nastrój w wojsku. Żołnierze z Chersonia wysłali następującą depeszę do frakcji socjalno-demokratycznej w Dumie: „My, żołnierze Chersońskiej załogi, zebrani na mityngu 26 czerwca st. st. rozpatrzywszy obecny stan rzeczy, doszliśmy do przekonania, że rząd w dalszym ciągu zalewa kraj krwią, podburzając jedną narodowość przeciwko drugiej, kazaków przeciwko żołnierzom, żołnierzy przeciwko chłopom i stara się krwią zalać drogę do wolności. My, cośmy byli i będziemy w przyszłości chłopami i robotnikami, protestujemy przeciwko podobnemu znęcaniu się ze stron władz i dołączamy swój głos do protestu przeciwko Białostockiemu pogromowi. W razie jakiejkolwiek próby ze strony władz urządzenia pogromu u nas w Chersoniu, powstaniemy jak jeden mąż z orężem w ręku w obronie społeczeństwa od gromicieli“.

Jak wiadomo podobne rezolucje przechodziły na wiecach żołnierskich i u nas w Warszawie.

Zubatowszczyzna na swojską nutę. Towarzysze nasi pamiętają, zapewne, na jaki to pomysł wpadł był w Moskwie naczelnik żandarmerji Zubatow, chcąc... zatamować rozwój socjalizmu!

Oto uzyskał pozwolenie Plewego na zakładanie jawnych organizacji robotniczych, gdzieby pod okiem żandarmów różne farbowane lisy udawały przyjaciół robotników i odciągały uświadomionych od szeregów socjalistycznych. Znalazły się, oczywiście, pieniądze na różne przyjęcia i zabawy, za których cenę kupowano zdrajców, nie rozumiejących nieraz, że idą na lep judaszowych umizgów.

A jednak o Zubatowie, o jego naśladowcach, o ich podstępnej robocie—głucho dziś w Rosji... Nic nie pozostało z chytrego planu!

Trzeba było dopiero naszych endeków, ażeby odgrzebać pomysł starego żandarma, przemalować go patrjotycznie i nazwać „Związkiem robotników chrześcjan“.

Cieszą się gazety burżuazyjne, że nareszcie z pozwolenia władz powstanie „twierdza“ do walki z socjalizmem, ostoja dla łamistrejków, punkt zborny dla zauszników fabrykanckich.

Cieszą się... Cieszyły się swego czasu z zubatowskiego wynalazku gadzinowe dzienniki rosyjskie: krótką była ich radość! Otumanić ludzi uczciwych i szczuć ich przeciwko własnym braciom w obronie wspólnego jarzma—można nie nadługo; z wyrzutków zaś i łotrów nie można stworzyć żadnej siły, cóż dopiero takiej, któraby zdołała potężny ruch robotniczy wstrzymać w biegu.

Komitet Dzielnicy Jerozolimskiej zawiadamia towarzyszy, że w ubiegłą niedzielę wobec 3 członków komitetu Dzielnicowego i zaproszonych gości odbyło się ciągnienie loterji fantowej na rzecz biblioteki dzielnicowej.

Towarzysze, posiadający bilety, zechcą zwrócić się o fanty wygrane do swoich kolpoterów, którzy posiadają tabelki wygranych, zaopatrzone w pieczątkę dzielnicową.

Zawdzięczając poparciu szerokiego ogółu otrzymaliśmy 1000 fantów, za które niniejszym składamy po[illegible]e ofiarodawców. Osiągnięta z loterji suma 250 rubli pójdzie na cel wyżej wskazany.

Sprostowanie.

W pokwitowaniach nr. 145 „Robotnika“ wkradły się następujące omyłki: Z okr. Łowickiego, Sztuba na str. rob. Poznańskiego i Szejblera na listy nr. 1254—3 r. 48, nr. 1255—5 r. 43 k. Kom Str. Singera nr. 189 powinno być 13 r. 80 k. (jest 10 r. 80 k., po zatym przepuszczono nr. 194—17 r. 60 k. nr. 195 8 r. 25 k.

Sprostowanie l. nr. 373 kapel 13 r. 70 k.